LOKALNIE · OPINIA

CAMPUS POLSKI PROGRESYWNEJ

Marcin Żyro · 7 września 2022



Kolejną edycję Campusu Polska Przyszłości należy uznać za ostateczne zwycięstwo opcji progresywnej wewnątrz Platformy Obywatelskiej. Nie ma już mowy o żadnej „konserwatywnej kotwicy", która i tak od dawna była zmarginalizowana i niewiarygodna dla prawicowych wyborców. Rafał Trzaskowski i Donald Tusk mogą więc rywalizować o przywództwo w swoim ugrupowaniu, ale obaj stoją po stronie idei propagowanych od lat przez redakcję „Krytyki Politycznej".

Wydarzenie, tak jak podczas swojej pierwszej edycji, mogło liczyć na duże zainteresowanie ze strony mediów. Najgłośniej o Campusie zrobiło się jednak na sam jego koniec, gdy do głosu doszedł obecny szef PO. Lewicowo-liberalny portal OKO.press trafnie określił wystąpienie Tuska mianem „bomby", bo opowiedział się on jednoznacznie za wprowadzeniem aborcji na żądanie do 12. tygodnia ciąży. Od razu wysłał też wyraźny sygnał do ewentualnych przeciwników otwartego skrętu Platformy w lewo – osoby sprzeciwiające się powyższemu postulatowi nie otrzymają w przyszłym roku miejsca na listach wyborczych Koalicji Obywatelskiej.

CZYTAJ TAKŻE: Tusk mówi dużo, ale bez żadnych konkretów

Trochę to potrwało

Wspomniany portal OKO.press należy do najbardziej lewicowych mediów wspierających obecną opo-

zycję. Z tego powodu nie tylko nie ukrywa zachwytu propozycją legalizacji aborcji na żądanie, ale już zdążył podsunąć Tuskowi konkretne nazwiska nieprawomyślnych polityków, którzy mają sprzeciwiać się „prawom kobiet". Do najbardziej znanych z nich należą posłanka Joanna Fabisiak, a także byli działacze Prawa i Sprawiedliwości, czyli posłowie Paweł Poncyliusz i Paweł Kowal. Fabisiak z powodu swoich antyaborcyjnych poglądów była już zresztą wykluczona z PO. Po cichu została jednak przywrócona do ugrupowania i w wyborach parlamentarnych sprzed trzech lat odnowiła swój mandat. Także Poncyliusz mógł już wcześniej znaleźć się na cenzurowanym, bo również należy do przeciwników przerywania ciąży.

CZYTAJ TAKŻE: PO za aborcją – co dalej?

Sprawa aborcji do kilku ładnych lat dzieliła Platformę. Przed czterema laty spora grupa jej parlamentarzystów nie wzięła udziału w głosowaniu nad projektem „Ratujmy Kobiety", sygnowanym przez najbardziej lewicową grupę polityków KO i Nowoczesnej, mających zresztą spory problem z zebraniem odpowiedniej liczby podpisów. W ten sposób przepadła daleko posunięta liberalizacja prawa aborcyjnego. Projekt przygotowany przez znaną feministkę Barbarę Nowacką przewidywał bowiem możliwość przerywania ciąży już przez 15-latki, bez konieczności wcześniejszego odbycia konsultacji z psychologiem. Dodatkowo sojuszniczka PO chciała zamknąć usta przeciwnikom aborcji oraz lekarzom powołującym się na klauzulę sumienia.

> Jak widać projekt Nowackiej, a także bardziej umiarkowana propozycja posłanek Nowoczesnej, okazał się być jeszcze zbyt radykalny dla większości polityków i działaczy Platformy. Było jednak wiadomo, że sprawy nie odpuszczą wspierające opozycję media, które od dawna światopoglądowo znajdują się po stronie progresywnej lewicy. W lutym ubiegłego roku partia ogłosiła więc swój „Pakiet dla kobiet", już wtedy proponując legalizację przerywania ciąży do 12 tygodnia. Szybko okazało się jednak, że konserwatywne skrzydło PO nie zamierza przechodzić nad tym do porządku dziennego. Z powodu znacznych różnic w podejściu do aborcji temat został więc ponownie zamieciony pod dywan.

Jeszcze przed tegoroczną edycją Campusu Polska Przyszłości ponownie wymiótł go spod niego właśnie Tusk. Na początku czerwca były premier zasygnalizował, że po ponownym przejęciu władzy PO wprowadzi aborcję na żądanie, a ponadto zalegalizuje związki partnerskie osób tej samej płci. Jak widać w przeciągu prawie trzech miesięcy jeszcze mocniej zradykalizował swoje stanowisko, ponieważ tylko w ten sposób można interpretować wspomnianą zapowiedź weryfikacji kandydatów w wyborach przez pryzmat kwestii światopoglądowych. Zwłaszcza, że wcześniej przez kilkanaście lat tak naprawdę nie odgrywały one żadnej roli w polityce ugrupowania.

Dodatkowo Tusk chce przeprowadzić ideologiczną rewolucję bez zasięgnięcia bezpośredniej opinii społeczeństwa. Szef PO, mimo pozycjonowania swojej partii jako demokratycznej opozycji wobec rządów Prawa i Sprawiedliwości, najwyraźniej zdaje sobie sprawę, że w kwestii aborcji mógłby nie otrzymać społecznego mandatu. Tusk stwierdził bowiem wyraźnie, iż w sprawie aborcji z Polską 2020 Szymona Hołowni i Polskim Stronnictwem Ludowym dzieli go postulat przeprowadzenia referendum. Zdaniem byłego szefa Rady Europejskiej jego rozpisanie byłoby „podjęciem ryzyka", dlatego celem PO powinno być prze-

konanie tych partii do poparcia ustawy aborcyjnej na forum parlamentarnym.

Zblatowani z „Krytyką Polityczną"

Platforma praktycznie zawsze przypominała typową zachodnią centroprawicę, nieprzypadkowo należąc zresztą do Europejskiej Partii Ludowej (EPP), czyli paneuropejskiego sojuszu bezobjawowej chrześcijańskiej demokracji. PO na szczeblu ogólnokrajowym oficjalnie stroniła więc od poruszania spraw światopoglądowych, ale jednocześnie po cichu zezwalała na powolną liberalizację poglądów wśród polskiego społeczeństwa. Spora część polityków ugrupowania, zwłaszcza tych rządzących w dużych miastach, od lat otwarcie wspierała więc „marsz przez instytucje" prowadzony przez środowiska radykalnej lewicy.

Największym beneficjentem działań platformerskich samorządowców od lat była więc „Krytyka Polityczna". Pismo kierowane przez Sławomira Sierakowskiego podaje w swoich sprawozdaniach finansowych konkretne kwoty, które otrzymuje przede wszystkim od władz Warszawy i Gdańska. Tylko w ubiegłym roku stołeczny ratusz przekazał lewicowcom blisko 900 tysięcy złotych, natomiast samorząd stolicy województwa pomorskiego blisko 60 tysięcy. Dodatkowo przez lata w obu wspomnianych miastach „KryPol" mógł liczyć na preferencje finansowe przy wynajmie swoich lokalnych siedzib.

> Nic więc dziwnego, że osoby związane ze środowiskiem „Krytyki Politycznej" znalazły eksponowane miejsca wśród prelegentów wydarzenia stworzonego przez Trzaskowskiego. W panelach dyskusyjnych uczestniczyli między innymi szef pisma Sławomir Sierakowski (zresztą jako prowadzący), a także jego czołowi publicyści, Michał Sutowski i Cezary Michalski. Poza tym wśród gości „Campusu" znaleźli się związani ze skrajną lewicą aktywiści ruchów mniejszości seksualnej i osoby określające się jako „transpłciowe".

Znamienny był zwłaszcza udział Barta Staszewskiego jako prowadzącego jeden z warsztatów oraz uczestnika debaty. Jak widać Platforma w swojej progresywnej odsłonie nie waha się dopuszczać do głosu nawet osoby, które w działaniach na rzecz swoich postulatów posuwają się do ordynarnego kłamstwa. Tak było właśnie z akcją Staszewskiego, który umieszczał napisy „Strefa Wolna od LGBT" nad znakami drogowymi z nazwami polskich miejscowości. Podobne obrazki jako autentyczne szybko podchwyciły zagraniczne media oraz lewicowo-liberalni politycy, w tym choćby ówczesny kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Biden czy szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Co znamienne, działacz LGBT poprowadził warsztat dotyczący „prowadzenia kampanii społecznych" oraz „obywatelskiego nieposłuszeństwa", choć jego metody były krytykowane nawet przez „Gazetę Wyborczą" w artykule szybko usuniętym z jej witryny internetowej.

Staszewski nie był jedynym kontrowersyjnym aktywistą spod znaku tęczowej flagi występującym na Campusie Trzaskowskiego. Na imprezie roiło się wręcz od różnego rodzaju warsztatów i paneli dyskusyjnych poświęconych mniejszościom seksualnym. Jedna z dyskusji była poświęcona „rodzinom LGBT+", a udział w niej wzięła między innymi dwójka lesbijek wychowujących wspólnie dziecko. Poza tym w trakcie panelu „Kim są osoby transpłciowe i co tak naprawdę chcą zmienić?" swoimi wynurzeniami z uczestnikami wydarzenia dzieliły się „osoby aktywistyczne", czyli osoby mające za sobą zmianę płci.

Przed rokiem duże kontrowersje podczas Campusu wywołał poseł PO Sławomir Nitras, mówiąc wówczas

o „opiłowaniu z przywilejów" wyznawców katolicyzmu. Te słowa jednego z czołowych polityków opozycji nie odstraszyły ks. Kazimierza Sowy i dziennikarza Tomasza Terlikowskiego, którzy również wzięli udział w tegorocznej edycji imprezy. O ile duchowny jest znany ze swojej miłości do PO (jego brat jest jej posłem), o tyle degrengolada katolickiego publicysty postępuje dopiero od pewnego czasu. Notabene Nitras także i w tym roku poruszył tematykę kościelną, tym razem domagając się wypowiedzenia konkordatu.

Mniej ulicy, więcej zagranicy

Już na początku rządów Prawa i Sprawiedliwości oraz Zjednoczonej Prawicy opozycja wypracowała strategię, którą media sprzyjające władzy określiły mianem „ulicy i zagranicy". PO wraz ze swoimi sojusznikami miała więc próbować odsunąć obecną władzę przy pomocy masowych protestów ulicznych, a także przy wsparciu zagranicznych ośrodków. Obecnie Platforma może zresztą liczyć w tym względzie na Komisję Europejską, dlatego jej politycy nie ukrywają nawet, że pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy zostaną wypłacone przez Brukselę dopiero po zmianie rządu.

> Na Campusie pojawili się więc zagraniczni sojusznicy opozycji. Wśród prelegentów znalazł się chociażby Guy Verhofstadt, wpływowy liberalny europoseł i jeden z najbardziej zajadłych krytyków rządów PiS-u. W wydarzeniu wziął udział również ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, Mark Brzezinski.

Verhofstadt niczym szczególnie nie zaskoczył. Jego poglądy na temat kształtu Unii Europejskiej są doskonale znane, stąd też w czasie debaty z Trzaskowskim i Radkiem Sikorskim mówił wprost o konieczności pogłębiania integracji europejskiej. Ma ona polegać nie tylko na stopniowej realizacji projektu federalnego i odstąpieniu od zasady jednomyślności, ale wręcz przede wszystkim na jeszcze większej hegemonii Niemiec. Dla lidera europejskich liberałów uzasadnieniem dla zwiększania niemieckiej roli na kontynencie jest wojna na Ukrainie, choć Niemcy nie są szczególnie zadowolone z ochłodzenia swoich relacji z Rosją.

Dużo bardziej kontrowersyjne są natomiast działania amerykańskiego dyplomaty. Brzeziński biorąc udział w partyjnej imprezie po raz kolejny jednoznacznie opowiedział się po stronie opozycji. Ambasador USA w ostatnich miesiącach bardzo chętnie pokazywał się w otoczeniu przeciwników gabinetu Mateusza Morawieckiego, a już po występie na Campusie przyjął delegację Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia", zawzięcie torpedującego wszelkie reformy wymiaru sprawiedliwości. Komentując spotkanie na Twitterze, Brzezinski podkreślił, że „praworządność i przejrzystość prawa są fundamentem silnych demokracji", sugerując jednocześnie, iż uzależnione mogą być od nich zagraniczne inwestycje w Polsce.

Brzezinski nie był jedynym zagranicznym dyplomatą uczestniczącym w wydarzeniu organizowanym przez Trzaskowskiego. W panelach dyskusyjnych wzięli udział także ambasadorowie Kanady, Norwegii i Szwecji. Skandynawowie co prawda debatowali na temat przyszłości Sojuszu Północnoatlantyckiego, ale przedstawicielka Kanady Leslie Scanlon zajmowała się już kwestiami związanymi z mniejszościami seksualnymi oraz budową społeczeństwa multikulturowego.

Artystyczna dusza kompromitacji

Lewicowo-liberalna opozycja nie byłaby oczywiście sobą, gdyby nie dała pożywki wyśmiewającym ją internautom. Przed rokiem profil Campusu opublikował chociażby w mediach społecznościowych szybko usunięty post, który dotyczył... morsowania w sierpniu. Jeśli chodzi natomiast o bardziej „merytoryczne" wpadki, to w środku pandemii koronawirusa marszałek Tomasz Grodzki postulował likwidację kolejnych szpitali, a wspomniany już Nitras wypowiedział niesławne słowa o „opiłowaniu" katolików.

Także w tym roku nie zabrakło podobnych momentów. W sieci sporą popularnością cieszył się zwłaszcza fragment nagrania z udziałem Majki Jeżowskiej. Piosenkarka niepochlebnie wypowiedziała się bowiem na temat swojej rodzinnej miejscowości, nazywając Nowy Sącz „zagłębiem kościelno-zaściankowym". Jej słowa padły zaś w czasie panelu dyskusyjnego, w którym wzywała do... szerzenia tolerancji oraz otwarcia się Polaków na inne kultury.

Polscy artyści najwyraźniej nie są w stanie panować nad swoim własnym ego, bo dwa dni po Jeżowskiej kolejnego „contentu" internautom dostarczył Andrzej Chyra. Aktor nerwowo zareagował na pytanie jednej z uczestniczek, która chciała dowiedzieć się, czy artyści nie powinni być szkoleni z zakresu „odpowiedzialności społecznej". Z okrzyków wydawanych przez Chyrę można było wywnioskować, że nikt nie powinien pouczać go w żadnej sprawie, a część środowiska niepotrzebnie chce mówić o przypadkach przemocy w teatrze.

Swoje poczucie wyższości zademonstrował również prezydent Wrocławia Jacek Surtyk. Będąc na Campusie Polska Przyszłości odpowiadał na komentarze niektórych internautów, odnoszących się do problemów miasta, którymi powinien się zająć. Surtyk zalecał między innymi „mniej internetu, a więcej mycia" mężczyźnie zaniedbanemu przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Odniósł się też pogardliwie do wpisu osoby sugerującej mu podróż na Campus pociągiem zamiast służbowego auta, chociaż jednym z głównych punktów imprezy było promowanie bardziej ekologicznego stylu życia.

CZYTAJ TAKŻE: Wyjałowienie III RP. Tusk, Kaczyński i taktyka spalonej ziemi

Co po PiS? Dalej nie wiemy

Powróćmy jednak do czysto merytorycznych kwestii. Zwłaszcza, że lewicowo-liberalna opozycja od kilku lat powtarza jak mantrę słowa o konieczności „posprzątania" po obecnej władzy, która miała rzekomo niemal całkowicie zniszczyć państwo. Słyszymy więc niemal o odbudowie Polski z całkowitych ruin, począwszy od spowodowanego przez rządy PiS-u gospodarczego armagedonu, a skończywszy na naprawie wymiaru sprawiedliwości.

> Problem w tym, że po raz kolejny środowiska opozycyjne nie przedstawiły żadnego alternatywnego programu. Campus Polska Przyszłości zostanie więc zapamiętany głównie z postulatów ideologicznej rewolucji, ale nie z konkretnych propozycji zmian w systemie społeczno-ekonomicznym czy choćby jego niewielkiej korekty.

Z drugiej strony nie powinno to szczególnie dziwić, bo konkrety mogłyby tak naprawdę odstraszyć potencjalnych wyborców. Rząd Morawieckiego zwłaszcza w ostatnich tygodniach znajduje się w permanentnej defensywie, dlatego obecnie opozycji łatwo jest zdobywać poparcie na samej kontestacji jego działań.

Przedstawienie programowej alternatywy przez Tuska i Trzaskowskiego mogłoby natomiast w tym przeszkodzić, gdy przypomni się choćby wystąpienia ich ekonomicznego guru Leszka Balcerowicza na poprzedniej edycji wydarzenia.

To jednak nie znaczy, że Campus nie ma żadnego znaczenia i jest kolejnym partyjnym forum jedynie dla twardego elektoratu. Na imprezie organizowanej przez Trzaskowskiego opozycja może się integrować, nawet jeśli przez światopoglądowe deklaracje liderów Platformy nie ma już większych nadziei na jej wspólną listę. Mimo wspomnianych wpadek progresywiści pokazali również, że są zdolni zorganizować kilkudniowe i bogate programowo wydarzenie. Wyraźnie brakuje podobnej imprezy w kalendarzu szeroko pojętej polskiej prawicy.

fot: twitter / @rafaltrzaskowski

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/campus-polski-progresywnej/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć